

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Przy mikrofonie Martyna Matwiejuk. Witam Państwa bardzo serdecznie w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. Dziś moim i Państwa gościem jest pani Katarzyna Gębarowska - kuratorka wystaw fotograficznych, fotografka, a także dyrektorka Vintage Photo Festivalu, który rozpoczyna się dziś w Bydgoszczy. Dzień dobry.**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: Dzień dobry.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Na stronie festiwalu czytamy, że świat fotografii tradycyjnej, to dreszcz emocji, mgła tajemnicy, urok niespodzianki, myślę, że każdy kto robił zdjęcia w ten tradycyjny sposób dobrze wie co kryje się pod tym urokiem niespodzianki, festiwal odbywa się już po raz ósmy, jak pani sądzi dlaczego fotografia tradycyjna wróciła do łask w tak pięknym stylu i przyciąga coraz więcej młodych osób?**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: To jest pytanie podstawowe, dla którego też zrodził się festiwal, idea festiwalu, ponieważ no zachwycaliśmy się gdzieś tą fotografią cyfrową, obraz cyfrowy, fotograficzny stał się niezwykle popularny i powszechny, myślę że takim momentem decydującym to było też pojawienie się smartfonów z bardzo dobrym aparatem fotograficznym i już naprawdę każdy mógł być fotografem i nastąpiła taka tęsknota trochę, chyba taka melancholia, no przynajmniej na pewno tak było w moim przypadku, ale sądząc o popularności swojego festiwalu myślę, że jest to powszechne zjawisko za takim rękodzięciem, za unikatem, za właśnie taką powolnością tego wyłaniania się tego obrazu fotograficznego, za tą magią, o której pani mówi, dla przykładu powiem, że parę dni temu byłam na festiwalu fotografii analogowej pod Barceloną w małym miasteczku Bila Sarte Tal i tam odbywał się pchli targ takich materiałów fotograficznych, aparatów i udało mi się zakupić tam przepiękną ambrotypię, czyli takie zdjęcie wykonane na szkłe, to było niezwykle popularne w dziewiętnastym wieku szczególnie w Stanach Zjednoczonych, malutka fotografia na szkłe, pod którym podłożona była czarna płytka i ponieważ szkło było bardzo kruche, to pakowano to wszystko w przepiękne etui takie połączone z welurem, albo z aksamitem, moja fotografia, którą udało mi się nabyć przedstawiała właśnie dziewczynkę, jakąś chyba taką, no może dziewięcioletnią, dziesięcioletnią w żałobie i to już się po stracie kogoś bliskiego, no magia która towarzyszy dotykaniu tego przedmiotu, tego artefaktu jest niezwykła i myślę, że dla wielu osób fotografia cyfrowa nawet wydrukowana i oprawiona nigdy nie będzie dostarczała tego dreszczyku emocji.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zgadza się wiele z tych technik tradycyjnych, to naprawdę iście magiczne zjawiska, hasłem przewodnim**

**tegorocznej odsłony festiwalu jest siła kobiet, bez wątpienia wspaniale wpisuje się w to hasło historia Wandy Rutkiewicz oraz wystawa ze zdjęciami jej autorstwa, o której za moment powiemy, ale ja chciałabym jeszcze zwrócić uwagę na miejsce, w którym ten festiwal się odbywa, to jest Bydgoszcz miejsce szczególne dla polskiej fotografii, ale też szczególne jeśli chodzi o kobiety w fotografii, to w dużej mierze właśnie kobiety budowały powojenną legendę zakładów Foton chyba trudno o lepszą lokalizację festiwalu z takim motywem przewodnim.**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: W pełni się zgadzam, można by jeszcze lepiej ponieważ, no w tym roku na przykład festiwal odbywa się w pięknym zrewitalizowanym budynku w centrum miasta w Młynach Rothera, ale moim marzeniem było i nadal jest oczywiście, żeby festiwal odbywał się w byłych fabrykach Fotonu, czyli właśnie tam gdzie powstawała ta legenda polskiego przemysłu fotochemicznego, gdzie pracowało prawie tysiąc kobiet u szczytu produkcji, o którym opowiadałam z Małgorzatą Czyńską książkę pod tytułem „Kobiety Fotonu”, opowiadającą właśnie od zplecza jak się pracowało w fabryce jednej z największych w kraju. Fabryka ta Fotonu niestety jest w stanie, który nie pozwala na jej użytkowanie, ale jeszcze stoi i mam nadzieję, że może kiedyś uda się powrócić właśnie w to miejsce do Fotonu, oczywiście nasz festiwal sięga głębiej niż do historii Fotonu, bo twórca fabryki Alfa na bazie, której powstał potem Foton po wojnie Marian Dziadkiewicz założył ją już w Bydgoszczy prawie sto lat temu, bo w tysiąc dziewięćset dwudziestym piątym roku powstała ta fabryka, która konkurowała z powodzeniem z innymi fabrykami na świecie. Podobno Niemcy kiedy dotarli do Bydgoszczy i przejęli Alfę, przemianowali na Optę, byli bardzo zaskoczeni, że w tak prymitywnych warunkach Polacy byli w stanie zrobić tak doskonałej jakości materiały do fotografii.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Książkę „Kobiety Fotonu” mam również w swojej biblioteczce, więc przy okazji państwu polecam lekturę tej publikacji. Wróćmy jednak do wystawy, o której dziś będziemy rozmawiać, ten rok został ustanowiony przez Sejm Rokiem Wandy Rutkiewicz, minęło trzydzieści lat od jej zaginięcia w Himalajach, znaleźmy dotąd część czarno białego materiału fotograficznego autorstwa Wandy Rutkiewicz, ale na festiwalu mamy okazję zobaczyć wystawę, w ramach której po raz pierwszy pokazywany będzie kolorowy materiał autorstwa himalaistki, co to za zdjęcia?**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: To są zdjęcia, które są cudem odzyskane i odratowane i znalezione po trzydziestu latach rzeczywiście od zaginięcia Wandy, to jest archiwum, które cudem ocalało, historia która się powtarza tak naprawdę kiedy pracuje się z historią fotografii kobiet, co jest moją pasją i moim zajęciem badawczym przez cały czas gdzieś właśnie dochodzimy do tego wniosku, że te archiwa kobiet są niezadbane, że przede wszystkim, no one same nie dbają o swoje, nie podpisują zdjęć, trudno jest potem dojść, szczególnie jeżeli są to pary na przykład

fotograficzne, czy to ona wykonała zdjęcie, czy to on wykonał, bardzo często nie przechodzą do historii fotografii właśnie z wielu względów, wolą promować swoich mężów, albo zwyczajnie na świecie, no nie myślą o tym, że to co robią jest istotne i ważne, tutaj w przypadku archiwum Wandy Rutkiewicz, tak naprawdę nie wiem dlaczego przez trzydzieści lat nikt nie zainteresował się gdzie są te jej zdjęcia, cieszę się natomiast bardzo, że zainteresowała się Eliza Kubarska i ona pracując nad dokumentem o Wandzie Rutkiewicz wystosowała właśnie apel o pomoc w digitalizacji kilku tysięcy fotografii, które ocalały w pudłach przechowywanych u producenta filmowego i zaoferowałam swoją pomoc i w ten sposób dotarłam do, do tego materiału, który okazał się niezwykle, bardzo bogaty, zobaczą państwo na wystawie oczywiście dzisiaj tylko fragment tego archiwum, bo nie sposób pokazać kilku tysięcy zdjęć, jest to wybór kuratorski, którego dokonałam trzydzieści pięć kolorowych fotografii zarówno skanowane z kliszy jak i ze slajdu, pokazujący zarówno tą najbardziej kultową znaną wycieczkę wysokogórską, czyli wspinaczkę na Mont Everest, ale również kilka innych kadrów z innych gór, co je łączy to jest to, że są wszystkie właśnie wykonane w kolorze, czyli zdjęcia których do tej pory nie było, a fascynuje mnie też najbardziej to, że pokazują tak jakby tą zmieniającą się pozycję kobiety w krajobrazie, kobiety odkrywcy prawdą umiejscowionym w tym nieznanym terytorium, jak wiemy kobiety, no cały czas walczyły o emancypację jeszcze nawet w tym dwudziestym wieku sama Wanda była emancypantką i walczyła o to, żeby się móc wspinać w górach, szczególnie chciała się wspinać z kobietami w tak zwanych wyprawach kobiecych, bo uważała że jeżeli będzie chodziła w zespole mieszanym, to te osiągnięcia kobiet będą gdzieś deprecjonowane i to się łączy z takim motywem w sztuce, a raczej braku motywów w sztuce kobiet wędrowczyń, jest bardzo znany motyw romantyczny, oczywiście mężczyzny wędrowca, bardzo dobrze udokumentowane, natomiast kobiety wędrujące nie pojawiało się za często, mieliśmy kiedyś taką artystkę z Norwegii Toni Birkeland, która zrobiła sobie takie autoportrety, poszła z aparatem wielkoformatowym w góry i zrobiła cykl o takich heroinach o takich właśnie bohaterkach, które się wspinają w góry przełamując stereotypy, czyli zarówno te wędrowki jak i te braku właśnie kobiet w historii sztuki, Wanda tutaj robi zdjęcia niezwykle, pejzaże taki bardzo romantyczne, bardzo w stylu Kacpara Davida Friedricha, musiała bardzo kochać fotografię, żeby taszczyć ten sprzęt w wysokie góry i zmieniać kliszę, bo mówimy przecież o fotografii analogowej, w przypadku slajdów, to mamy w średnim formacie tylko dwanaście klatek, więc co dwanaście zdjęć przy minus trzydziestu stopniach proszę sobie wyobrazić trzeba było zmieniać film.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Ten materiał fotograficzny będą państwo też mogli zobaczyć w dokumencie Elizy Kubarskiej, o którym pani wspomniała „Ostatnia wyprawa” ma się ukazać na początku dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku, w ogóle filmy o tematyce himalaistycznej cieszą się niegasnącą popularnością, w kinach zobaczymy teraz Broad Peak, rozmawialiśmy w „Audycjach kulturalnych” o „Ścianie cieni” właśnie Elizy Kubarskiej czy „Ostatniej Górze” Dariusza Załuskiego na festiwalu Vintage**

**Photo Festival też będzie można obejrzeć film „Być kobietą w Himalajach”, ta projekcja koresponduje poniekąd z wystawą.**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: Tak jak najbardziej bycie kobietą w Himalajach, nawiązuje też do motywu przewodniego, siła kobiet prawda festiwalowego, poza Elizą Kubarską będziemy mieli jeszcze zaszczycić na tej projekcji gości siostrę Wandy Rutkiewicz, która też przylatuje do nas specjalnie na festiwal, więc będzie można porozmawiać zarówno z siostrą jak i z twórczynią filmu Elizą Kubarską, Eliza zresztą też jest kobietą w Himalajach i kiedy czytam „Biografię” pani Elżbiety Sieradzińskiej o Wandzie, to tak naprawdę ta książka mogłaby się nazywać Jak być kobietą w Himalajach, bo jest to właśnie motyw przewodni tej, tej udręki, tego zmagania się z licznymi stereotypami, takimi które, no nie tylko towarzyszą kobietom w górach, ale też myślę w życiu codziennym, zawodowym być silną ambitną kobietą nie jest łatwo.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Fotografia bardzo długo była zdominowana przez mężczyzn podobnie jak himalaizm o czym też pani wspomniała, tutaj Wanda Rutkiewicz występuje na przekór obu tym tendencjom, czego możemy się o niej dowiedzieć oglądając te zdjęcia?**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: Myślę, że to już każdy sam dla siebie powinien odkryć oglądając wystawę i poczuć trochę Wandę poprzez tą jej fotografię, myślę że absolutnie Wanda kochała kolor, zresztą inaczej nie zabierałaby slajdów góry, ale też swoim ubiorem podobno wzbudzała zawsze podziw, bo była zawsze pięknie ubrana, jak taka panienka z dworku, wszystko miała ładnie dobrane, w góry szła w żółtym kombinezonie, w czerwonych skarpetkach i myślę, że to jest też taka trochę ironiczna rzecz, bo przez bardzo długi czas szczególnie w Polsce uważano, że kolor to kicz i że kolor to jest tylko taki materiał właśnie dla amatorów, albo materiał reklamy, że prawdziwa fotografia musi być czarno biała, że prawdziwa fotografia to Piktorializm, to Jan Bułhak i całe to nasze tutaj dziedzictwo kulturowe, natomiast Wanda jakby wybierała świadomie kolor, myślę że też z tego względu, że fotografia barwna była przez bardzo długi czas trudno dostępna i kiedyś ręcznie kolorowano zdjęcia, wcześniej to było w ogóle już tylko jakieś takie metody bardzo wymagające typu auto chromy, bo tym ręcznie kolorowano fotografię, potem Kodak w czterdziestym trzecim roku wypuścił pierwsze filmy na masową skalę do fotografii kolorowej, ale jednak jeszcze długo po wojnie w Polsce kolorowano przecież ręcznie zdjęcia, potem były jakieś filmy, ale był ten materiał taki typu Orwo prawda i nie do końca trzymał ten kolor i myślę że Wanda, która miała świetne kontakty z zachodem, zresztą miała też przecież drugiego męża w Austrii, miała dostęp do tego materiału fotograficznego dobrego typu Agfa Chrome, korzystała z tego i fotografowała i myślę, że nie zastanawiała się w ogóle, czy robi sztukę, czy po prostu robi reportaż, żeby zarobić na życie, bo przecież tymi zdjęciami i filmami, które również kręciła w górach zarabiała na życie, to był jest sposób na to, żeby zdobyć gotówkę na kolejną wyprawę, myślę że dopiero dzisiaj jest taki czas w historii fotografii, próbę w świecie sztuki, kiedy dopuszcza się na salony wystawiennicze fotografie, takie użytkowe

właśnie reportaże, dokument, fotografie wernakularne, różnego rodzaju zdjęcia, które nie były robione z intencją tworzenia wysokiej sztuki.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: No właśnie chciałam zapytać panią o to, jak oceniłaby pani poziom artystyczny tych zdjęć odzierając je ze wszystkich emocji, które towarzyszą nam wokół nazwiska Rutkiewicz, czy himalaistka jawi się tutaj jako również świetna fotografka ?**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: Absolutnie tak, jawi się jako świetna fotografka, dygitalizujący materiał tak naprawdę tylko czyściliśmy go z brudów, był strasznie zabrudzony, no bo trzydzieści lat przeleżał w pudłach, ale absolutnie nie kadrowaliśmy tych zdjęć, nie poprawialiśmy kolorów, to są wszystko bardzo dobre zdjęcia, Wanda miała perfekcyjne oko, dokładnie umiała oddać chwilę potęgą natury chwilę, w której się znajdowała i fascynację tą przyrodą, którą zresztą od maleńkości lubiła naturę i wspinała się przecież na skałkach, też warto pamiętać o tym, że ten materiał i ta wystawa pokazująca właśnie zaledwie wycinek tej jej twórczości, to jest wszystko za mało, żeby wydać jakiś osąd o twórczości Wandy, ja mogę powiedzieć że w tym fragmencie właśnie doboru tego kolorowego materiału jest tak i tak, ale te archiwa, kryją dużo więcej, tam jest też reportaż, tam są też Szerpowie, tam są zdjęcia z Nepalu, z Indii, trzeba to wszystko przeżyć, skatalogować, to są lata pracy, żeby wydać taką porządną publikację i napisać właśnie dobry wstęp, już podsumowując jej twórczość, dużo bardzo z tych zdjęć, które znalazły się w naszych rękach, to są też w ogóle duplikaty i to jest też bardzo ciekawa historia, bo okazuje się, że fotografowie, znaczy się wspinacze, którzy się wspinali musieli oddawać swoje zdjęcia, swoje oryginały organizatorom wyprawy bardzo często, którzy spieniężali je i wydawali jakieś albumy, natomiast osoby tak jak Wanda i inni fotografowie mieli prawo jedynie do wykonania sobie duplikatu i podczas pierwszej pracy z tym archiwum ja byłam bardzo skonsternowana, kiedy właśnie dostałam do ręki pudełko i patrzę jedno zdjęcie drugie, trzecie, wszystkie takie same, zaczęliśmy nakładać te zdjęcia na siebie w Photoshope, żeby sprawdzić czy rzeczywiście nie są to jakieś po klatkowe na przykład ujęcia, ale nie okazało się, że to były dokładnie te same fotografie, w pudełkach, prawie nie ma podpisów, Wanda Rutkiewicz, jest natomiast podpis Janusza Onyszkiewicza i tutaj znowu się kłania to, że mężczyźni bardziej dbają o swoją atrybucję i podpisują swoje prace, Wanda nie, nie podpisywała, jednak domniema się, że wszystkie pudła, które posiadała były jej autorstwa i to był właśnie materiał, którym posługiwała się przy prelekcjach.

**DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zdjęcia z archiwum Wandy Rutkiewicz będą Państwo mogli zobaczyć na jednej z wystaw w ramach ósmego Vintage Photo Festivalu, który startuje już dziś i potrwa do drugiego października. Rozmawiałam o nim z dyrektorką festiwalu, a także kuratorką tejże wystawy - panią Katarzyną Gębarowską. Bardzo dziękuję pani za to spotkanie.**

KATARZYNA GĘBAROWSKA: Dziękuję również.

♪[PRZECIĄGLY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie.

LEKTOR: „Audycje kulturalne” w dobrym tonie.